Nr. 296. Lwów — Piątek dnia 29 Grudnia. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech . . . . 1 „ 50 „
w innych Państwach . 3 „ — „

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Ceny ogłoszeń
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
W drobnych ogłoszeniach tłustym petitem za każde słowo 2 ct.
tłustym garmondem „ 3 ct.
koresp. prywatne „ „ 4 ct.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 30 ct.
Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct.

Dziś: św. Tomasza B. | Danyiła św.
Jutro: św. Dawida Kr. | Sewastyana

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o g. 7 m. 58
Zachód „ „ 4 m. 7

Długość dnia godzin 8 m. 9
Przybyło dnia od wczoraj 0 m.

Uprzejmie upraszamy P. T. Prenumeratorów o wczesne odnowienie prenumeraty na rok następny, abyśmy mogli w porę założyć księgę prenumeracyjną, bez czego niepodobna uniknąć zwłoki przy wysyłce pierwszych po Nowym Roku numerów.

Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 1 zł. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Administracya „Przeglądu“.

Ruch sekciarzy afrykańskich.

Nowe niebezpieczeństwo zagraża Anglikom, a zarazem już wszystkim Europejczykom na afrykańskim lądzie. Zdawna istniejąca w tej części świata, a skrajnie fanatyczna sekta muzułmańska Senussi podniosła głowę i ośmielona klęskami wojsk brytańskich w Afryce południowej, propaguje wypędzenie ludzi białych z całej Afryki. Muzułmanie, zaliczający się do narodowości arabskiej, a rozsiedleni niemal na całym Czarnym lądzie, trudnili się od wieków dostawą niewolnika na rynki azyatyckie i północno-afrykańskie, lecz w ostatnich czasach, gdy państwa europejskie podzieliły między sobą Afrykę, niemal zupełnie stracili ten zarobek, co dla nich jest kwestya istnienia. Jako protest przeciw takiemu następstwu pojawienia się ludzi białych było powstanie państwa derwiszów w Sudanie, lecz następcy pierwszego mahdiego rychło zasmakowali w rozkoszach haremowego życia i ostygli dla idei sanussich. Teraz, po upadku derwiszów, co między afrykańskimi muzułmanami uchodzi za dowód gniewu Allacha, sekta senussich znowu zaczęła się szerzyć, a ponieważ afrykańscy tubylcy nie umieją dokładnie odróżniać Anglików od innych Europejczyków, przeto zaczęli głosić świętą wojnę z wszystkimi. W Egipcie rozwija się to sekciarstwo nadzwyczaj silnie, co grozi Anglikom wielkimi kłopotami w tym kraju, zwłaszcza że są w Europie potęgi, które na tym punkcie chętnie podstawią Brytanii stołka. Berlińskie dzienniki otrzymują z niemieckich w Afryce kolonij doniesienia o wielkiem nieszczęściu, jakiem dla europejskiej cywilizacyi grozi ruch senussi. Z tego też powodu prasa niemiecka, pomimo całej swej sympatyi dla Boerów, zaczyna zachęcać Anglię do szybkiego zakończenia wojny, choćby w tym celu trzeba było pogwałcić prawa Portugalii i zająć zatokę Delagoę.

Jakoż kwestya tej zatoki stanęła teraz na porządku dziennym. W Paryżu głoszą nawet, że indyjskie wojska Brytanii w liczbie 50.000 wylądują na tej portugalskiej ziemi i stąd zaczną ruch na Transwaal. Musimy tu jednak zauważyć, że dotąd nic nie wiadomo o powołaniu z Indyi tak licznej armii; wiadomo tylko, że rząd anglo-indyjski uznał za możliwe wyekspedyować 4 pułki piesze i 2000 jazdy, ale i z tej siły tylko część wezwano już do Afryki. Niemniej jednak okupacya zatoki Delagoa przez Anglików jest bardzo prawdopodobna, ponieważ w tem miejscu jest tylko siedm mil od morskiego brzegu do granicy Transwaalu, a za tą granicą już niedaleko znajduje się stolica transwaalska, Pretoria, której zdobycie niewątpliwie zakończyłoby wojnę. Prowadzenie kampanii od zatoki Delagoa przedstawia dla Anglików ogromne korzyści, ponieważ w porcie Lorenzo-Marquez łatwo urządzić wszelkie magazyny, a transport materyałów i wojska z tego punktu do granicy transwaalskiej jest bardzo bliski. Wprawdzie Boerzy zniszczyli nadgraniczną część kolei z Pretoryi do Lorenzo-Marquez, zawsze jednak lepiej jest korzystać z siedmiomilowej drogi wozowej, niż z kolei, która z Capstadtu do Kimberleyu liczy przeszło 500, a z Durbanu do Ladysmith prawie 300 kilometrów, zwłaszcza że dalej trzeba ciężary dźwigać na mułach, a te zwierzęta nie wytrzymują afrykańskiego klimatu — upalnych dni, a mroźnych nocy i wichrów sudańskich, niosących obłoki kurzu. Otóż doniesiono z Londynu, że tamtejszy rząd ujrzał się w konieczności zrobienia czegoś nadzwyczajnego dla zapewnienia sobie lepszej militarnej pozycyi, a w Berlinie, w którym sfery polityczne ogromnie się interesują sprawami południowo-afrykańskiemi, wytłómaczono to doniesienie w ten sposób, że okupacya zatoki Delagoa i jej okolic jest prawie postanowiona przez rząd angielski.

Jubileusz św. Stefana.

Piszą nam z Wiednia, 26 grudnia:

Na przyszły ogólny rok jubileuszowy przypada także 900-na rocznica koronacyi świętego Stefana, czyli założenie katolickiego królestwa węgierskiego. Jak przed 4 laty Węgrzy obchodzili uroczyście 1000-ną rocznicę swego osiedlenia się nad Cisą i Dunajem pod dowództwem Arpada, tak zamierzają też godnie uczcić przyszłoroczny jubileusz. Pierwsi katoliccy biskupi węgierscy wystąpili ze wspólnym, ogłoszonym na święta listem pasterskim, który objaśnia naznaczone na rok przyszły przez Ojca św. „miłościwe lato“, a zarazem z gorącym patryotycznym zapałem wskazuje na ogromne zasługi św. Stefana około ścisłego zjednoczenia kraju z Kościołem katolickim.

Wprawdzie już za panowania wielkiego księcia Gezy katoliccy misyonarze dostąpili wstępu do Węgier i rozpowszechniali wiarę. Ale, jak zauważa współczesny kronikarz, był to kult „splamiony pogaństwem, gorszy od barbarzyństwa“. W. książę Geza, modląc się czasem do Boga, składał równocześnie ofiary bożkom, tłómacząc się, że „jest dosyć bogatym, aby składać ofiary jednemu i drugiemu“. Dopiero, gdy w r. 995 wstąpił na tron ochrzczony za młodu syn Gezy Waik, który przy ślubie z Gizelą bawarską przybrał imię Stefana, rozpoczęło się systematyczne nawracanie narodu na wiarę katolicką, tudzież wytępienie resztek pogaństwa. W marcu r. 1000 Papież Sylwester II. przysłał Stefanowi zachowaną do dnia dzisiejszego koronę królewską i niebawem odbyła się koronacya pierwszego króla węgierskiego w Białogrodzie węgierskim (Szekesfehervarze). W encyklice do episkopatu węgierskiego z 1go maja r. 1896 Papież Leon XIII oświadcza: „Trwałą rękojmią ścisłego związku pomiędzy Stolicą apostolską a Węgrami była przyozdobiona obrazami Zbawiciela i apostołów korona królewska, którą nasz poprzednik Sylwester II w podarunku posłał Stefanowi, obdarzając go tytułem królewskim, ponieważ w was szeroko rozpowszechnił wiarę. Ta korona nieuszkodzona przetrwała liczne i ciężkie burze i zawsze świeci dawnym blaskiem....“

Zakładając celem utwierdzenia chrześcijaństwa arcybiskupstwo w Ostrzyhomiu, liczne biskupstwa i klasztory, Stefan św. nieomieszkał nadać swemu królestwu organizacyi politycznej na wzór zachodni. Jako naród koczujący, Madziarzy pierwotnie dzielili się na 7 hufców, z których każdy stał pod swoim naczelnikiem, nad nimi Arpad i jego potomkowie dzierżyli raczej nominalną, niż rzeczywistą władzę. Stefan według organizacyi, zaprowadzonej na zachodzie przez Karola Wielkiego, podzielił kraj na terytoryalne hrabstwa, „komitaty“ (od comes), na czele których stanęli urzędnicy królewscy, ispany, obdarzeni mniej więcej temi samemi atrybucyami, co u nas wojewodowie. Także w innych szczegółach ustrój państwowy, który Stefan św. nadał swemu młodemu królestwu, zbliżał się stanowczo do wzorów zachodnich.

Było to największem szczęściem dla Węgier, że pomimo bliskości Carogrodu i pewnych wpływów obrządku wschodniego, które w tych stronach wyprzedziły okupacyę madziarską, Stefan św. uprosił i otrzymał koronę królewską od Papieża i tem samem wprowadził swój naród do świątyni rzymsko-katolickiego świata. Przyjmując obrządek wschodni, Madziarzy byliby niezawodnie znikli jak Hunowie, Awarowie i różne germańskie plemiona wyznania Ariusza, albo w najlepszym razie byliby dzielili smutne losy Bułgarów, Serbów i Rumunów. Przynależność do katolicyzmu i cywilizacyi zachodniej pozwoliła narodowi madziarskiemu założyć poważne państwo i przetrwać szczęśliwie wszelkie burze.

Podnosząc trafnie doniosłość przyjęcia nie wschodniego, lecz rzymsko-katolickiego obrządku, minister wspólny K a l l a y w rozprawie „O rodzie Arpada“, odczytanej na walnem zebraniu węgierskiej akademii umiejętności 17 maja r. 1896, zauważył: „Tym sposobem naród węgierski na zawsze odłączył się od wschodu. Cały zasób myśli, uczuć i wyobraźni, które obejmujemy pod nazwą zachodnie-europejskiej cywilizacyi, powstał pod wpływem Kościoła rzymskiego. Każdy naród, który wstąpił do sfery Kościoła katolickiego, stał się uczestnikiem całego moralnego i duchowego życia świata zachodniego. To zabezpieczył swemu narodowi Geza, powołując misyonarzy rzymsko-katolickich i wspierając ich. Stefanowi przypadła już łatwiejsza część pracy... Pragnąc zabezpieczyć samodzielność kraju, koronę królewską wziął nie z rąk Cesarza, lecz Papieża. Ale do Rzymu zwrócił się nie jedynie z względów politycznych, lecz z religijnego popędu. Słusznie papież Sylwester nazwał go apostołem. Rozpoczęte za panowania ojca dzieło nawrócenia przeprowadził z najżywszą gorliwością wiary... Ani jeden z następców jego nie zachwiał się w wierze, że przyszłość kraju zależy od jego związku z zachodem. To przekonanie tak stanowczo cechuje wszystkich królów z rodu Arpada, że pomimo częstych zatargów z zachodnimi sąsiadami, zawsze jednak powracają do zasady przymierza z Zachodem.“

Analogia pomiędzy Węgrami a Polską bije w oczy. „My — powiada wymownie hr. St. Tarnowski — całą naszę cywilizacyę wzięliśmy z zachodniego, łacińskiego świata. Z nim w związku przebyliśmy wszystkie wieki naszego życia; cały skład naszych pojęć religijnych, moralnych, politycznych i społecznych, jest z tego wspólnego skarbu wzięty. Nasze instytucye, formy naszego życia, nasza nauka, nasza literatura, nasz obyczaj, nasze towarzyskie nawet stosunki i zwyczaje, wszystko się z zachodnim światem łączy i łączy nas z nim. Że jego cywilizacya jest na naszej kuli ziemskiej najwyższą, nie zaprzeczy nawet ten ktoby nie przyznawał, że jego rzymska wiara jest jedyną, prawdziwą. Z obowiązku zatem, jaki każdy naród ma względem całości ludzkiego rodu i jego dobra, z obowiązku wierności i sobie samym i cywilizacyjnej przeszłości jak przyszłości świata, z obowiązku wreszcie i samego zmysłu zachowania siebie, musimy stać na tym gruncie, na którym wyrośliśmy i z którego ciągnęliśmy swoje soki żywotne; trzymać się tej cywilizacyi, która jest i najwyższą, i naszą, i jedyną zgodną z naszą literaturą, naszą narodową intuicyą i przyszłością: a w s z e l k i e j i n n e j, n i ż s z e j i g o r s z e j n i e p r z y j m o w a ć i j e j s i ę o p i e r a ć. W walce pomiędzy zachodnią a wschodnią cywilizacyą, która się toczy po cichu, a może kiedyś wybuchnąć jawnie, j e ż e l i n i e c h c e m y w y p r z e ć s i ę i z g u b i ć s i e b i e s a m y c h, m u s i m y t r z y m a ć z Z a c h o d e m p r z e c i w W s c h o d o w i“. („Z doświadczeń i rozmyślań“ str. 305).

Oto złote słowa, które stosują się zarówno do Polaków jak do Madziarów. Jako przedmurze zachodniej cywilizacyi oba sąsiednie narody przetrwały wieki i w tej tradycyi przewidują silną rękojmię samoistnej przyszłości!

Dźwięki ugodowe.

Piszą nam z Wiednia, 26 grudnia:

Wrócić musimy jeszcze do czwartkowych obrad zeszłego tygodnia w Izbie Panów o projekcie, dotyczącym zniesienia stempla dziennikarskiego, które dostarczyły różnym mówcom sposobności uderzenia w struny ugodowe, podniesienia konieczności porozumienia się i zgody.

W tym względzie oświadczył hr. Harrach: „Sądzę, że patryotyczna i poczciwa prasa wskutek tej uchwały dozna ulgi, chociaż dostąpi jej także prasa niebezpieczna. Ale spodziewam się też, że poczciwa prasa wspierać będzie patryotyczne zasady, które wyznajemy. Jeżeli się to stanie, będziemy mogli usunąć niebezpieczeństwo, które drogiej ojczyźnie naszej grozi wskutek smutnych politycznych zatargów. Wtedy stanie się nam możliwem oprzeć się odśrodkowym prądom, które grożą rozbiciem monarchii. Walka w Austryi streszcza się w antagonizmie pomiędzy niemieckimi a słowiańskimi mieszkańcami. Gdyby się udało złagodzić tę walkę, wprowadzić ją na tory umiarkowane, wynaleźć modus vivendi, przyczyniłoby się to znacznie do wzmocnienia monarchii. Może nazwą to idealizmem. Spodziewam się jednak, że te myśli dostąpią poparcia nie tylko u członków tej wysokiej Izby, ale także w tych kołach, które kierują losami monarchii...“

Hr. Harrach od dawna przemawia za ugodą — dobitnie i szczerze. To też powyższe jego uwagi zasługują na wszelkie uznanie. Niemniej jednak racyę miał hr. Schoenborn, podnosząc: „W tem jesteśmy wszyscy zgodni, że pewna część prasy codziennie dopuszcza się najniebezpieczniejszych wykroczeń. Jeżeli hrabia Harrach w swej patryotycznej przemowie podniósł konieczność zakończenia wojny narodowościowej, to wszyscy na to się zgadzamy. Muszę atoli dodać, że także na tem drażliwem polu, znaczna część prasy głównie się przyczyniła do zaostrzenia sporu i wydrążenia szerokiej otchłani“. Nie można temu zaprzeczyć. Mianowicie w Czechach prasa wyrobiła powoli sztucznie istną idyosynkrazyę nienawiści, tak silnej, że ludzie dobrej woli i wyższej inteligencyi nie mogą się tam odważyć na skuteczną akcyę ugodową.

Hr. Harrach i hr. Schoenborn należą do tak zwanej historycznej szlachty Czech; pierwszy od dawna jest więcej, od innych magnatów, zbliżony do staroczechów. Na ich pojednawcze wywody odpowiedział w tym samym duchu referent Beer z lewicy: „Także w moich kołach podzielają zasady, które wymownie wygłosił hr. Harrach. I my także pragniemy, aby nareszcie w Austryi nastał spokój pomiędzy narodowościami, mianowicie pomiędzy Niemcami a Czechami. Jesteśmy przekonani, że tylko na tej drodze monarchia będzie wzmocniona. Bolejemy, że za granicą mówią o nas, jakoby się Austrya rozpadała, ponieważ niepodobna się zgodzić. Dziękuję hr. Harrachowi za jego poglądy, które podzielam i które podziela znaczna część członków tej Izby“.

W chwili nowego przesilenia gabinetowego — trzeciego w ciągu jednego roku! — i w przededniu wielkiego święta pokoju, zapewnionego ludziom dobrej woli, ugodowa rozprawa w Izbie panów sprawia bardzo miłe i dodatnie wrażenie. Nie można też wątpić, że istotnie przeważna część członków tej Izby szczerze pragnie pokoju. Walki narodowościowe objawiają się w sposób najostrzejszy na najniższych szczeblach społecznych, w najszerszych masach — demokracya, zamiast wzmacniać poczucie braterstwa ludów, przeciwnie roznieca ich obopólną nienawiść! To też było zjawiskiem zupełnie logicznem, że rozszerzenie prawa wyborczego, wprowadzenie kuryi powszechnego głosowania, walkę narodowościową w Austryi wprawiło w stan gorączki. Wybrana na podstawie rozszerzonego prawa wyborczego w marcu 1897 roku Izba poselska jest odstraszającym dowodem roznamiętnienia, do którego prowadzi demokracya! Im wyżej wstępujemy na szczeblach społecznych, tem wytworniejsze formy przybiera rywalizacya narodowości, nad którą tam góruje zmysł dla potrzeb państwowych.

Wczorajsza rozprawa ugodowa w Izbie panów w zestawieniu z obstrukcyjnemi spazmami Izby poselskiej, która w ciągu niespełna 3 lat zużyła 4 gabinety i sprowadza de facto absolutyzm — dobitnie cechują tę różnicę pomiędzy polityczną wytrawnością i wytwornością a pospolitem warcholstwem!

Co i o czem piszą.

Krakowski *Czas* cyfrowo udowadnia, że władze podatkowe w Galicyi przy wymiarze podatku stosują miarę tak rażąco niesprawie-

---

13)

Nagroda ofiary

nowela

przez

Helenę Iwanicką.

(Dokończenie).

Przy tych słowach Łucya podała mężowi wyszukany z pomiędzy innych ów nieszczęsny papier, lecz ten nie tknął go nawet, mówiąc, iż go już czytał.

— Od wesela — mówiła dalej ona — prócz tego ostatniego listu nie miałam słowa wiadomości od Gwidona i nieraz przykro mi było, że tak milczał. Po dwóch latach powrócił do nas i na twoje żądanie zamieszkał w naszym domu. Żem mu rada, nie przeczę, bo obecność jego przypomina mi moje ubiegłe lata w domu kochającego ojca, lecz bym z nim miała nawiązać dawne stosunki, o! nie, nigdy nie postąpiłabym tak haniebnie w obec ciebie jako żona twoja, o bądź pewnym tego Emeryku, na cienie ojca mego cię zaklinam, uwierz w mą niewinność, bo innego dowodu, prócz słów nie mam. O schadzce zaś z nim, o której wspominasz, nic nie wiem — Bóg mi świadkiem. Po załatwieniu sprawunków w mieście, wstąpiłam na chwilę do generałowej B., z którą spotkałam się w magazynie sukien, a która zmusiła mnie do odwiedzenia jej w domu, zapraszając nas oboje z Modestą i Gwidonem na wieczór, co ja obiecałam, jeżeli ty się zgodzisz na to. A zatem, proszę cię, drogi Emeryku, porzuć to haniebne podejrzenie i wierz mi, żem niewinna. — To mówiąc, z wyciągniętą ręką zbliżyła się do niego, lecz on, zawstydzony szczerą jej spowiedzią i niewinnem spojrzeniem, oczu nie śmiał podnieść. Z trudnością tylko wypowiedział: „Przebacz mi Łucyo — droga żono moja to, żem śmiał cię dotknąć takiem brudnem podejrzeniem; o tak, wierzę ci i ufam bez granic. O! zapłaci mi ona tę twoją krzywdę... o ten potwór...“ — nie domówił reszty, lecz zachwiał się i padł na stojący opodal fotel. Przerażona Łucya zadzwoniła na służącego, który przy pomocy drugiego lokaja zaniósł pułkownika nieprzytomnego do jego pokoju.

* * *

Całe zajście powyższe wzburzyło bardzo Sławskiego. Tęgi i krwisty, nie był usposobny do podobnych irytacyi, to też skutki jej były dla niego zgubne. To, co mu przepowiadał zawsze lekarz, spełniło się dnia tego. Atak apoplektyczny, zwykły u podobnej budowy ludzi, miał miejsce u pułkownika. Nieruchomy, leżał on z zamkniętemi oczami, a obok niego klęczała zapłakana żona. Wezwany lekarz skonstatował natychmiast silne uderzenie krwi do mózgu i zajął się bezzwłocznie trzeźwieniem zaatakowanego, lecz z całego jego zachowania uważała Łucya, że nie robił sobie wielkich nadziei. Po długiej chwili ocknął się nareszcie Sławski i słabym głosem prosił żonę, by wezwała do niego Gwidona i Modestę, bo czuje, że koniec jego bliski. — Natychmiast udała się ona do pokoju Modesty, lecz zastała drzwi zamknięte, a służąca panny powiedziała jej, że pani odjechała na dwa dni do Lipowej i kazała o tem uwiadomić państwo. Wyjazd jej nie zdziwił bynajmniej pani Sławskiej, bo siostra męża często wyjeżdżała, nieraz na kilka tygodni, do wsi, pozostawionej jej w spuściźnie po ojcu. Wysłała tylko natychmiast posłańca za nią z wiadomością o nagłej i niebezpiecznej chorobie brata. Następnie udała się do Gwidona, lecz tu powiedziano jej, że on od chwili już znajduje się w pokoju jej męża. Pospieszyła zatem napowrót i zastała obydwóch zatopionych w cichej rozmowie. Gdy usłyszeli szelest nadchodzącej, obaj zwrócili się w jej stronę a pułkownik wyciągnął rękę z serdecznym uśmiechem, mówiąc:

— Łucyo moja, właśnie opowiedziałem Gwidonowi całe zajście dzisiejsze spowodowane moją gwałtowną naturą, raz jeszcze proszę cię o przebaczenie, bo je okupuję życiem. Posądziłem cię niewinnie i jego, tego zacnego młodzieńca, zatem błagam was, przebaczcie stojącemu o kilka kroków od bram śmierci, bo on pragnie tylko waszego szczęścia. Droga moja! wiem i czuję to, że ty dotąd kochasz Gwidona i że on ci całem sercem oddany — moją zatem nieodwołalną wolą jest, byś po mojej śmierci do roku go poślubiła. Nie opieraj się tylko temu — podchwycił szybko, widząc, iż ona chce coś odpowiedzieć, — jest to wola umierającego, a zatem, powinna być dla was świętą. O przyrzeknijcie mi, że dotrzymacie gorącego i ostatniego zarazem mojego życzenia, a umrę spokojnie, wiedząc, iż nagrodziłem wam wyrządzoną mimowoli krzywdę. Zbliżcie się do mnie, najdrożsi!

A gdy oni, wzruszeni, uczynili zadość jego życzeniu, wziął ich ręce i połączył, mówiąc cicho:

— Bądźcie szczęśliwi, bo oboje zasłużyliście na to swą szlachetnością i tak długiem cierpieniem. Łucyo! w ręku mego adwokata jest testament, zrobiony od roku, którym zapisuję ci cały mój majątek. Modesta jest także zupełnie zaspokojoną. Teraz zaś z połowy wykupionej Miodowej, robię wam prezent ślubny, bo pragnę spoglądać na wasze szczęście z wyższej krainy. Drugą połowę przekazałem na piśmie Norbertowi, który, gdy powróci, niechaj weźmie to na pamiątkę po mnie i niech pracuje na roli ojców swoich.

Długa mowa wycieńczyła do reszty chorego, dlatego umilkł, a dopiero po chwili zapytał o Modestę. Gdy mu Łucya powiedziała, że wyjechała, że po nią wysłała posłańca, machnął ręką niechętnie. Widocznie niekoniecznie chciał widzieć sprawczynię całego wypadku. Długo jeszcze rozbrzmiewał cichy szept chorego, zwracający się kolejno do obecnych osób, w końcu prosił, by posłano po księdza. Wypełniono w tej chwili życzenie jego i w niedługą chwilę wszedł do mieszkania zakonnik z pobliskiego klasztoru. Po pojednaniu się z Bogiem, zażądał pułkownik lekarza i prosił, aby zostawiono go z nim sam na sam. Był to tylko pretekst, bo właściwie czuł zbliżający się koniec i nie chciał aby które z obojga młodych było świadkiem tego. Wiedział, żeby to za silne na nich zrobiło wrażenie w ich obecnem położeniu...

— Będzie czas jeszcze na to — pomyślał — gdy się wszystko skończy.

Posłuszni życzeniu, oddalili się obecni do siebie, a w kilka godzin potem, dano im znać, że Sławski rozstał się przed chwilą z tym światem na zawsze...

Kilka lat upłynęło od śmierci pułkownika. Niejedna mogiła porosła darnią na cmentarzu stolicy. W pośrodku tego cmentarza, między grobami, w których spoczywali zmarli z arystokratycznego świata, widniał biały marmurowy pomnik z napisem: „Z wdzięczności kochające serca.“ — Codzień od lat kilku był on nawiedzany i strojony świeżemi kwiatami ręką tych, co winni byli leżącemu pod mogilnym kamieniem obecne szczęście.

Według woli nieboszczyka po roku została Łucya żoną Gwidona i objęła w posiadanie niezmierny majątek pierwszego męża. Razem z ukochanym Gwidonem mieszkała we Lwowie, gdzie młody małżonek mimo tego, iż bogactwo żony zapewniało mu świetne utrzymanie, a nazwisko dawało mu prawo do błyszczenia w arystokratycznych kołach, nie chciał porzucić obranego zawodu, do którego czuł rzeczywiste powołanie. Postanowił pracować dla dobra ludzkości. To też niejedna wdowa i sierota pokrzywdzona, przy jego często bezinteresownej pomocy odzyskiwała utracone mienie i ze łzą wdzięczności błogosławiła swego dobroczyńcę. Łucya nie sprzeciwiała się postanowieniu męża, bo aż nadto szczęśliwą się czuła, że go posiada i że już nic oprócz śmierci nie jest w stanie rozdzielić jej z ukochanym. Gwar i uciechy świata nie nęciły jej nigdy, a tembardziej teraz. Przeniosła nad nie ciche, swobodne, domowe pożycie z ukochanym człowiekiem. Że wybrała lepszą cząstkę, nie wątpimy. Długie lata żyła szczęśliwa obok małżonka, otoczona gronem kwitnących dzieciaków, a ile razy oddawała się wspomnieniom z lat młodości, mawiała do Gwidona:

— Wiesz, najdroższy, że wychodząc za nieboszczyka pułkownika, miałam uczucie, że żywa wstępuję do grobu i nie miałam nadziei, aby w tak krótkim stosunkowo czasie spełniło się to, o czem nawet nie śmiałam w owej chwili marzyć, że jeszcze obok ciebie żyć będę tak szczęśliwa!

A on wtedy całując wzruszony jej ręce, mawiał poważnie:

— Ukochana moja, zasłużyłaś na to w zupełności swojem poświęceniem dla nieszczęśliwego ojca. Jest to tylko zasłużona „nagroda ofiary“, spełnionej pod wpływem najświętszego uczucia: dziecięcej miłości.

Norbert powrócił z wędrówek po oceanie człowiekiem o silnym, wyrobionym charakterze i objął gospodarstwo w Miodowej, której połowę zapisał mu umierający pułkownik, a drugą połowę oddali mu Gwidonowie, zrzekając się praw do niej na rzecz brata. On też stale w niej zamieszkał i postanowił do śmierci nie opuszczać zagonu ojców. Ożenił się z córką sąsiada, starego szlachcica, piękną świeżą Zochną, a dostawszy w posagu wioskę Zarzyce stał się dzielnym obywatelem, a temsamem silnym filarem podtrzymującym dobrobyt w kraju rodzinnym. Stary dwór w Miodowej starannie odnowiony stał silnie w swoich posadach, jakby zapewniając, że jest wstanie być kolebką niejednego jeszcze pokolenia rodziny Strzyżymirskich.

Stary Onufry doprowadził nakoniec swoje matrymonialne zamiary do skutku i połączył się z pulchną swą Magdusią nierozerwalnym węzłem. Ona pełni dotąd obowiązki klucznicy, a on chociaż już poszedł na chleb łaskawy, zawsze jest w ruchu, zawsze zrzędzi i gdera na służbę, po dawnemu poprawiając po każdym robotę.

I pannie Modeście udało się w końcu znaleźć człowieka, odpowiadającego jej wymaganiom skromnym. Był to wprawdzie zupełnie zrujnowany kapitan, ale młody i przystojny, który bez wahania przyjął ofiarowaną mu przez pannę rękę, a jeszcze chętniej majątek, który mu zapewniał wygodne utrzymanie bez trudu i starania się o niego. I tak spełniły się gorące życzenia Modesty, bo nad wyraz szczęśliwa stanęła nareszcie na ślubnym kobiercu, przyjmując na się gorąco upragnione okowy małżeńskie. Jakie było ich pożycie łatwo się domyśleć. Hulaszczy kapitan naturalnie coraz częściej zaczął zaniedbywać podstarzałą małżonkę, nic sobie nie robiąc z urządzanych mu scen, bo wiedział dobrze, że jej się to w końcu sprzykrzy, co się też stało. Widząc, że nic nie poradzi, postanowiła Modesta jeszcze przy jako tako utrzymywanych pozorach młodości użyć świata. Zaczęła zatem prowadzić dom otwarty, co przypadało do gustu i czułemu małżonkowi, lubiącemu rozrywki i w ten sposób pogodzeni pchali tę taczkę życia jako tako naprzód.

Najlepiej jednak wyszli młodzi Gwidonowie, ciesząc się do późnej starości szczęściem, które było „Nagrodą ofiary“.

dliwą, bo gdyby nie cyfry, trudnoby w to niemal uwierzyć. Jako materyał dowodowy posłużyły autorowi artykułu cyfry dochodu, wedle których obliczano podatek osobisty w Krakowie, z czego wynika wprost to, że Kraków jest miastem najdotkliwiej opodatkowanem w całem państwie austryackiem.

W Austryi — pisze Czas — są oprócz Tryestu, najbogatszymi fabryczne miasta Czech, Śląska i Moraw Liberzec, Praga, Berno, Opawa, Pilzno, Uście (Aussig) i inne. Do innego dochodzi się atoli obrazu, jeżeli się miasta austryackie ugrupuje wedle dochodu, na głowę obliczonego, z wyników wymiaru podatku osobisto-dochodowego.

Liberzec	dochód na głowę	2.119
Praga	" "	2.085
Berno	" "	2.076
Kraków	" "	2.014
Wiedeń	" "	1.977
Tryest	" "	1.856
Lwów	" "	1.775
Opawa	" "	1.710
Pilzno	" "	1.539

Tabela ta mówi wszystko. Ubogi Kraków płaci na głowę podatek od większego dochodu, niż sławne w Europie z bogactwa fabryczne metropolie! Obliczenie tem mniej można pozornie zarzucić, że w Krakowie może opodatkowano stosunkowo nieznaczną tylko część ludności i to najzamożniejszą, wskutek czego cyfry dochodu na głowę są tak wysokie. Tak atoli nie jest. W Krakowie podlega podatkowi osobisto-dochodowemu 24% ludności, podczas gdy w Bernie 26%, w Wiedniu 27%, w Libercu 30%, we Lwowie 20%, itd. Różnice są więc bardzo nieznaczne.

Cyfry absolutnego dochodu tak się przedstawiają:

Kraków	13.262,000
Liberzec	8,027,000
Pilzno	5.251.000
Uście (Aussig)	5,106,000
Berno	21.870,000
Opawa	4.171,000

Kraków wedle statystyki podatkowej ma więc mieć nietylko relatywnie, ale i absolutnie większy dochód, niż Liberzec lub Pilzno, a tylko o 1/3 mniejszy, niż takie Berno, którego zamożność jest prawie przysłowiową. Do niemniej sprzecznych z prawdą rezultatów dochodzi się, zestawiając opodatkowany dochód wedle źródeł, z których płynie. Najcharakterystyczniejszym jest tutaj dochód z samoistnych przedsiębiorstw (fabryk, handlu, warsztatów). Tutaj bowiem każdemu znaną jest olbrzymia różnica, dzieląca Kraków od innych szczęśliwszych miast zachodnich krajów koronnych.

Kraków (dochód z przedsiębiorstw)	4.620,000
Liberzec	3.440,000
Pilzno	1.874,000
Uście (Aussig)	1.877,000
Berno	6.188,000
Opawa	1.273,000
Cały Szląsk	6.894,000

Kraków, który opłaca podatki od większych dochodów z przedsiębiorstw przemysłowych, niż Liberzec, a tylko o 1/3 mniejsze od Berna, jest w każdym razie niezwykłym tryumfem krajowego lub miejskiego fiskalizmu. Wprost komiczne wrażenie pozostawia po sobie tablica przedstawiająca opodatkowany dochód z kapitałów. Kraków jest, jak wiadomo, jednem z miast w całej Austryi najuboższem w kapitały. Ludzi posiadających znaczniejsze majątki w kapitałach jest u nas bodaj czy nie kilku tylko.

Zupełnie inaczej mówi statystyka podatkowa.

Kraków dochód z kapitałów	2,540,000
Liberzec	1,495,000
Pilzno	898,000
Uście (Aussig)	737,000
Lwów	2,262,000
Opawa	884,000
Cały Szląsk	3,322,000
Całe Morawy	8,192,000

Jest to przecież co do Krakowa namacalna nieprawda. Niestety atoli cyfry te posłużyły za podstawę wymiaru podatku osobisto-dochodowego. Dla ich uwypuklenia niechaj nam wolno będzie wskazać na również z oficyalnych publikacyj zaczerpnięty fakt, że Kraków wykazuje (na głowę) spożycia, a więc na rok konsumcyę mięsa, chleba, masła i mydła, a rosnącą ziemniaków i wódki. Mając w kapitałach i dochody z przedsiębiorstw ilustrują dosadnie i dnia na dzień zwiększające się koło upadłości i bankructw, do kilku się pod szybkiem po sobie następują tempem. Zastój i martwota w handlu uwidocznia się bardzo smutnym, bo o ciężkiej wewnętrznej niemocy świadczącym fakcie, że liczba komiwojażerów wysłanych przez kupców spadła w ciągu lat trzech z 133 na 92.

Z izby sądowej.

(Ukrócenie samowoli ogłaszania sprostowań na podstawie § 19 ustawy prasowej).

Ważne orzeczenie prawowe wydał najwyższy trybunał. Ma ono dla wszystkich redakcyj ogromnie doniosłe znaczenie, bo ujmuje w pewne karby nadużywane dotychczas w nieslychany sposób prawo ogłaszania w prasach sprostowań na podstawie § 19 ustawy prasowej. Pod osłoną tego paragrafu nadsyłano często dziennikom sprostowania będące raczej polemiką aniżeli sprostowaniem, niemal wręcz niedorzeczne, a redakcye musiały je ogłaszać, gdyż sądy interpretowały § 19 ustawy prasowej dowolnie i niemal z reguły skazywały redaktorów na grzywny i na ogłoszenie, wychodząc z tego założenia, że redaktor jest obowiązany ogłosić każde nadesłane mu sprostowanie. Między innemi przytrafiło się to w roku ubiegłym krakowskiemu *Głosowi Narodu*. Zamieścił on mianowicie krytykę działalności t. zw. „Młodej Polski" i jej przywódzców, w liczbie, do tych przywódzców należał dr. Ignacy Suesser, który namówił swego czasu dra Artura Górskiego do napisania w *Dzienniku Krakowskim* artykułu, wyszydzającego zwyczaje i obrzędy Kościoła katolickiego. Na to nadesłał dr. Suesser sprostowanie składające się z pięciu punktów. W pierwszych czterech zaprzeczył gołosłownie prawdziwości twierdzeń, zawartych w artykule *Głosu Narodu* o nim, a w piątym zaznaczył, że artykuł dra Górskiego, będący paszkwilem na katolickie obrzędy religijne, nie zawiera nic karygodnego. Redakcya *Głosu Narodu* odmówiła zamieszczenia tego sprostowania, skutkiem czego dr. Suesser zaskarżył ją do sądu krakowskiego, a sąd powiatowy skazał redaktora *Głosu Narodu* na grzywnę 25 zł. i na umieszczenie owego sprostowania w całości; sąd krajowy zaś uwolnił redakcyę od ogłoszenia piątego punktu sprostowania, a nakazał ogłosić pierwsze cztery. Redakcya odwołała się do generalnej prokuratoryi w Wiedniu z prośbą, aby w tej sprawie wystąpiła w obronie naruszonej przez sądy krakowskie ustawy i dobrej tej swoim punktu. Owóż trybunał najwyższy zniósł oba wyroki sądów krakowskich jako będące naruszeniem ustawy i uwolnił redakcyę *Głosu Narodu* i od nałożonej na nią grzywny i od obowiązku ogłoszenia sprostowania dra Suessera. W motywach tego wyroku podniósł najwyższy trybunał następujące cztery zasadnicze momenta: 1) że nikt nie ma prawa domagać się na podstawie § 19 ust. pras. zamieszczenia sprostowania artykułu odnoszącego się do trzeciej osoby; 2) że redaktor pisma ma obowiązek umieścić tylko takie sprostowanie, które ogranicza się jedynie do faktycznych twierdzeń; 3) że nie ma obowiązku umieszczać sprostowania, które tylko zaprzecza sprostować się mającym faktom — i 4) że redaktor nie ma ani obowiązku, ani nawet prawa wyłączenia z nadesłanego mu sprostowania ustępów wychodzących po za granice faktycznych twierdzeń i ogłoszenia pozostałej części sprostowania, lecz skoro są takie ustępy, ma prawo całe sprostowanie odrzucić.

* * *

Lwów 28 grudnia.

(O obrazę czci).

Wczoraj po pauzie zadawał oskarżony świadkowi p. Domsowi różne pytania co do szczegółów sprzedaży Myszyna i Dżurowa, a między innemi pytał o ofertę Richtmanna. Przewodniczący te pytania ciągle uchylał, motywując to tem, że one nie stoją w związku z d-rem Sołowijem, oskarżony zaś utrzymywał, że owszem pytania te są na miejscu, gdyż na posiedzeniu wydziału Kasy oszczędności była mowa o ofercie Richtmanna. Wreszcie wzywał przewodniczący p. Breitera, aby otwarcie powiedział, do czego zdąża swemi pytaniami, on zaś oświadczył: „Chcę wykazać, że sprzedaż Myszyna i Dżurowa nie jest wcale jasną kartą w sprawie Kasy oszczędności, a konstatuję, że jestem pozbawiony wszelkiej obrony." Kiedy oskarżony znowu przeciw jakiemuś zakazowi przewodniczącego chciał zaprotestować, przewodniczący zagroził użyciem środków karnych.

Na to powstał do połowy ze swego miejsca dr. Daisenberg, i rzekł: My się tego nie obawiamy!

P r z e w. Odbieram panu głos!

Dalsze pytania oskarżonego Breitera zmierzały do udowodnienia p. Domsowi, iż kontrakt z Krissem nie był wcale tak ważnym i i niebezpiecznym dla Kasy oszczędności czynnikiem przy sprzedaży kopalni, za jaki go podawano. Wytykał dalej, że nie szukano kupców przez anonse w gazetach. P. Doms uznał słuszność tego zarzutu, powiedział jednak, że on sam o kupców usilnie się starał.

Następnie przesłuchano dwóch świadków, d-ra Maciejowskiego i prof. d-ra Głąbińskiego, których powołał oskarżony na tę okoliczność, że przed nimi miał się Lityński chwalić, iż dał przy kupnie kopalni macherom łapówkę 20.000 złr. Obaj świadkowie zeznali, że nic podobnego nie słyszeli.

Potem przesłuchiwano jeszcze ponownie kilku świadków w sprawie p. Wachnianina. Chodziło tym razem już tylko o kwestyę, która się w czasie rozprawy wyłoniła: skąd się to wzięło, iż między pośrednikami p. Breitera a p. Wachnianinem była mowa o tem, że to osk. Łucyk zmistyfikował Breitera. Otóż św. dr Czołowski, pośrednik Breitera, zeznał, że domysł taki wypowiedział pierwszy zięć p. Wachnianina prof. Studziński, z którym świadek konferował nad załagodzeniem sprawy, ale prof. Studziński wypowiedział go już w formie gotowej pogłoski. Wezwany na świadka prof. Studziński opowiedział znowu, że raz przyszedł do jego domu inny pośrednik Breitera, niejaki Biliński i żądał widzenia się z p. Wachnianinem. P. Wachnianin do niego wyszedł i rozmawiał w salonie; po chwili świadek udał się do przyległego pokoju i słyszał prawie całą ich rozmowę. Pierwsze słowa, które świadek posłyszał, były słowami p. Wachnianina, a mówił on: „Ja seho ne znaw, szczo p. Łucyk maw zmistyfikowaty Breitera. Obyda za tiażka, szczoby ja mih widstupyty, nijakoj deklaracyi pryniaty ne możu. Sły odnak wykaże sia, szczo p. Łucyk zmistyfikował Breitera i prynis jemu korespondenciu, to nechaj p. Breiter zajawyt toje pered sudom, a wyna jeho bude mensza". W czasie tych słów p. Biliński potakiwał ciągle i potem rzekł: „Sprawdi obyda za tiażka; nawaryły, nechaj wypijut". Z tego wnosił świadek wówczas, że p. Biliński zaraz na początku rozmowy, którego świadek nie słyszał, musiał p. Wachnianinowi powiedzieć, że inicyatywę do notatki *Monitora* dał p. Łucyk. Kiedy potem p. Wachnianin pożegnał p. Bilińskiego, powiedział do zięcia: „Teper wże znaju, zwidki żereło, ot se kacapska intryga".

Ponieważ świadka Bilińskiego na razie nie można odnaleść, przeto kwestyi tej ostatecznie zupełnie nie wyjaśniono. Wtem powstał p. Breiter i postawił wniosek o zawezwanie dwóch nowych świadków: p. Wysoczańskiego naczelnika Floryanki z Sambora, który miał słyszeć, jak p. Maniewski w cukierni Horwata prosił p. Wachnianina o interwencyę u Fionerównej, i p. Czwartackiego, radzcę sądowego, który słyszał, jak p. Horwat mówił przed kimś, że mu bardzo przykro, iż p. Sahanek, który wie o wszystkiem, nie wyznał tego przed sądem.

P. Wachnianin prosił również o dopuszczenie tych świadków.

Trybunał jednak po krótkiej naradzie odrzucił wniosek p. Breitera, motywując to tem, że obaj ci świadkowie mogliby co najwyżej zachwiać wiarygodność przesłuchanych już świadków pp. Maniewskiego i Horwatha, lecz do wyjaśnienia materyalnej prawdy by się nie przyczynili.

P. Wachnianin, jako oskarżyciel prywatny, zastrzegł sobie z powodu tej uchwały zażalenie nieważności.

Potem powrócono do sprawy dr. Sołowija i zaczęto przesłuchiwać jako świadka samego dr. T a d e u s z a S o ł o w i j a. Opowiada on:

Napaści *Monitora* na mnie datują się od lutego r. 1898. W czasie tym przyszli do mnie dwaj młodzi ludzie pp. A. Till i Tarasiewicz z prośbą, żebym przyjął funkcyę członka sądu honorowego, który ma rozstrzygnąć, czy i o ile p. Emil Roiński, syn dr. Emanuela Roińskiego ma prawo żądać od p. Breitera satysfakcyi za obrazę ojca. Funkcyę tę przyjąłem i wnet potem zjawił się u mnie świadek p. Breitera, przed którym ja nietaiłem bynajmniej mego oburzenia na oszczerczą treść artykułów *Monitora*. Ze świadkiem tym ostatecznie się nie porozumiałem, a potem pp. Till i Tarasiewicz spisali protokół, w którym skonstatowali, że p. Breiter uchylił się od dania honorowej satysfakcyi. Na to w najbliższym numerze pojawiła się notatka, w której było powiedziane, że świadkowie obydwóch stron skonstatowali, iż to p. Roiński nie ma prawa żądać satysfakcyi. Tego było za wiele i świadkom Breitera, z których jednym był p. W. Dąbrowski, prosili redakcyę *Monitora* o sprostowanie, lecz wymusili je dopiero wyrokiem sądowym. Od tego czasu pojawiały się w *Monitorze* wciąż bolesne uwagi o mojej osobie. Radziłem się wielu ludzi, czy mam reagować, to mi jednak odradzano. Rzecz jednak poszła dalej i w r. 1899 zapytać siebie musiałem: czy ja mogę być tak zarozumiałym, żeby mieć pewność, iż ktoś, co mnie nie zna, przeczytawszy artykuły *Monitora*, nie uwierzy, że fałszem jest wszystko, co tam napisane? Znalazłem się w stanie takiej bezbronności, takiego upokorzenia, jakiego nikomu życzyć nie mogę. Cóż bo miałem robić? Droga satysfakcyi honorowej była mi zamknięta, boby p. Breiter od niej się uchylił, wezwać go przed sąd honorowy byłoby daremnie, bo on przed sądami takimi nie staje i jeszcze sędziów bezcześci, na drogę sprostowania wstąpić nie mogłem, bo on sprostowań albo nie przyjmuje, albo je przekręca. Pozostała mi tylko droga sądowa.

Potem zaczął świadek opowiadać swój udział w sprzedaży Myszyna i Dżurowa.

„Do dawnego zarządu Kasy nigdy nie należałem — zeznaje dr. Sołowij — nie miałem nawet nigdy sposobności poinformowania się o stosunkach tej Kasy. W roku 1896 Walne Zgromadzenie powołało mnie między 80 członków Towarzystwa, żadnej jednak funkcyi nie miałem. Dopiero w marcu b. r. Sejm krajowy mianował mnie członkiem Wydziału. Dnia 1-go kwietnia zgromadziliśmy się po raz pierwszy, powitał nas p. Jaegermann, który upadał już pod brzemieniem pracy i prosił nas, żebyśmy, zanim dyrektorowie zostaną zamianowani, rozdzielili między siebie kilka ważniejszych spraw administracyjnych. Mnie razem z drem Pająkiem i Lilienem wybrano wtedy do komitetu, który miał się zająć sprzedażą kopalni. Nasze funkcye trwały tylko do 24 kwietnia, t. j. do zamianowania p. Nikorowicza. Żaden z nas nie miał na razie ani pojęcia o swem zadaniu, zasięgnęliśmy więc informacyi od p. Łodzińskiego, sekwestra kopalni. P. Łodziński powiedział nam, że przedewszystkiem potrzeba zapłacić parę tysięcy zaległej robocizny, bo inaczej on będzie musiał złożyć urząd sekwestratora. Zaczęliśmy przeglądać inwentarze i plany kopalni i żaden z nas pojąć nie mógł, jakim sposobem włożono w te kopalnie blisko dwa miliony, skoro teraz zdaniem p. Łodzińskiego i 100.000 zł. za nie dostać nie było można. Odpowiadaliśmy mu, że przecież z samych choćby maszyn, które na bruch sprzedać można, już tyle uzyskamy, lecz on odparł, że na maszyny nie ma u nas nabywcy. P. Doms, dodany nam do boku przez p. Jaegermanna, razem z nami odbierał informacye od p. Łodzińskiego. Stanęło na tem, że aby nabrać należytego pojęcia o kopalniach, musi ktoś tam pojechać — i pojechaliśmy: ja, p. Stroynowski i p. Doms. W Myszynie demonstrował nam p. Doms, że kopalnie nie mają żadnej przyszłości, że maszyny były już odrazu przepłacone i t. d.

Wróciwszy do Lwowa, uprosiłem pana Domsa, żeby przedłożył pisemne sprawozdanie. Postanowiliśmy, idąc za wskazówkami pana Domsa, dążyć bez straty czasu do sprzedaży kopalni, a to tem bardziej, że jak nam wyliczano, każdy dzień zarządzania niemi kosztuje Kasę 300—400 zł. Doms odjechał do Myszyna i Dżurowa z poleceniem, żeby się starał o kupców. Dnia następnego po naszym powrocie odbyło się zgromadzenie gwarectwa w domu naftowym, na którem uchwalono bezzwłoczną sprzedaż kopalni. Tu dodać muszę, że Kasa sama nie miała jurydycznego prawa sprzedawać kopalni, gdyż była tylko wierzycielką, a właścicielem było gwarectwo, względnie Szczepanowski. Pełnomocnikiem do sprzedaży zamianowało gwarectwo na moją propozycyę dra P. Dąbrowskiego. Nadeszły wreszcie cztery oferty: Lityńskiego, Bukojemskiego, Neidera i Richtmanna, które 13 kwietnia weszły na porządek dzienny wydziału. Lityński ofiarowywał za wszystko razem 75.000 zł. (o pretensyach Krissa jeszcze nic nie wiedzieliśmy), Richtmann 55.000 zł., Bukojemski 65.000 zł., Neider 57 000 zł. Wydział jednak stał jeszcze wówczas pod wrażeniem sprawozdania p. Domsa, który ocenił kopalnie na 129.000 zł. i powiedział, że gdyby je szybko sprzedano, możnaby jeszcze uzyskać 100.000 zł. Wszystkie tedy oferty wydawały nam się za niskie i wydział powziął uchwałę, żeby poruczyć p. Domsowi w drodze komisyjnej sprzedaż kopalni pod warunkiem, żeby nam zagwarantował 75.000 zł. netto, a z ewentualnej nadwyżki mógł sobie wziąć 25% prowizyi.

Tymczasem jednak objęli już dyrekcyę pp. Nikorowicz i Steczkowski, funkcye komitetu ustały, a co się dalej stało, o tem wiem już tylko z posiedzeń wydziału. Otóż nagle pokazało się, że kopalnie są tylko do 1/3 części własnością gwarectwa, a reszta należy do Krissa, pokazało się że most na Rybnicy wymaga naprawy, że główna pompa grozi niebezpieczeństwem eksplozyi, że w robociźnie są daleko większe zaległości, niż te, o których początkowo wiedzieliśmy, że oprócz robotników nie zaspokojeni są jeszcze dostawcy drzewa i t. d. W miarę, jak się te interesa coraz gorzej przedstawiały, zaczęli chłodnąć oferenci. Doms zawezwał Krissa do Lwowa i zaproponował mu sprzedaż 1/3 części albo kupno jego części, lecz Kriss ofiarował za własność gwarectwa tylko sto zł., a kiedy p. Doms żachnął się na to, p. Kriss rzekł: „Wy nie wiecie, że maszyny są moją własnością". Wyszło wtedy na jaw, że na mocy dawnego jakiegoś układu ze Szczepanowskim Kriss miał w razie rozwiązania interesu prawo do inwentarza. To podziałało najfatalniej i kiedy 9 maja dr. Dąbrowski przedłożył ostateczne sprawozdanie, spostrzegliśmy ku naszemu ubolewaniu, że już nawet i 75.000 zł. nie dostaniemy, bo były już tylko dwie oferty: Richtmanna, ale tylko na 41.000 zł. i Lityńskiego na 64.800 zł. Na tle tego sprawozdania toczyła się dyskusya. Ja byłem tego zdania, że chociaż oferta Lityńskiego jest cyfrowo wyższą, to jednak Richtmann ofiarował odrazu całą gotówkę, a Lityński chciał większość ceny kupna zabezpieczyć wekslami. Zresztą p. Lityńskiego nie znałem. Obydwaj oferenci wiązali swe oferty bardzo krótkimi terminami (24 godzin). Większość wydziału (8 przeciwko 4) uchwaliła dać drowi Dąbrowskiemu dyrektywę do sprzedania kopalni p. Lityńskiemu, moje wotum było przeciwne.

Na tem przerwano rozprawę po godz. 4ej po południu.

* * *

Na początku dzisiejszej rozprawy oznajmił przewodniczący, że znowu otrzymał list od p. Breitera ze skargami, że się jego pytania uchyla i pozbawia go wszelkiej obrony. Listu samego nie odczytano, tylko przewodniczący oświadczył, że będzie i nadal postępować tak objektywnie jak dotychczas.

Potem przesłuchiwano dalej p. Sołowija.

P r z e w. Czy to prawda, co tu p. Breiter podnosił, że Richtmanna już nawet wprowadzono w posiadanie kopalni, a potem go wyrugowano na rzecz Lityńskiego?

Ś w. Ja o tem nic nie wiem i o tem na posiedzeniach wydziału wcale mowy nie było. Ja wogóle myślałem, że p. Breiter ma na myśli dawną gospodarkę Kasy, a dopiero tu dowiedziałem się, że chodzi mu o sprzedaż Myszyna i Dżurowa. Gdyby intencya p. Breitera jeszcze pierwej się wyjaśniła, tobym nietylko ja ale i cały wydział teraźniejszy i dyrekcya go zaskarżyła. A przecież w wydziale zasiada szwagier p. Breitera p. Karol Sklepiński, który był świadkiem klasycznym naszych ciężkich trudów i mógł łacno poinformować p. Breitera o wszystkiem.

W latach poprzednich nie miałem w Kasie oszczędności żadnej roli prócz tego, że byłem członkiem Towarzystwa. Ale p. Breiter twierdził, że ja mogłem wiedzieć o nadużyciach w Kasie i przytacza śp. Franciszka Jędrzejowicza, którego zastępcą ja za jego życia nigdy nie byłem. Otóż żadnych weksli śp. Jędrzejowicza w Kasie oszczędności nie było. Pojawiła się wtedy także w *Monitorze* notatka, że w banku krajowym jest weksli śp. Jędrzejowicza na parękroć sto tysięcy zł, notatka, narażająca bank na run. Bank, posiadając tylko dwa takie weksle na 2300 zł., napisał sprostowanie do *Monitora*, ale p. Breiter nie raczył go przyjąć. Najlepszym zresztą dowodem, że nic nie wiedziałem o nadużyciach w Kasie oszczędności jest, że w czasie największego runu włożyłem do Kasy 21.000 zł. Na Zimę żadnego wpływu nie miałem, byłem u niego nawet bardzo źle widziany.

Potem opowiadał świadek o swym udziale w likwidacyi banku włościańskiego na stanowisku męża zaufania kuratora posiadaczy listów zastawnych. Kuratorem tym był najprzód dr. Czajkowski, potem dr. Skałkowski. W roku 1897 z inicyatywy dra Skałkowskiego rozpoczęły się wspólne narady między kuratorem i jego mężami zaufania, a komitetem likwidacyjnym. Chodziło o przyśpieszenie likwidacyi i uradzono, że najlepszą drogą do tego będzie zawarcie dodatkowej ugody z kurandami.

Ale stały temu na przeszkodzie interesa drugiej grupy wierzycieli, t. j. posiadaczy asygnat kasowych, których zastępywał komitet. Do komitetu należał Zima, który gwałtownie ze świadkiem polemizował i wywoływał na posiedzeniach wspólnych często ostre scysye. Ostatecznie dostali posiadacze listów zastawnych 35% i wtedy to, z początkiem r. 1898 ustały funkcye tak kuratora, jak i jego mężów zaufania. Prawo wglądania w akta likwidacyi miał tylko komisarz rządowy i sam kurator. Mężowie zaufania nieraz też obligowali d-ra Skałkowskiego, żeby wglądał w księgi, ale przy tem nie chodziło wcale o wykrycie nadużyć, których jeszcze wtedy nikt nie podejrzywał, lecz o skonstatowanie dobroci poszczególnych pretensyj itd.

Wreszcie opowiedział dr. Sołowij swój udział w komitecie obywatelskim w r. b. od maja do października. Świadek postępował podobnie, jak p. Stapiński i załatwił 71 spraw w powiatach skałackim, zbaraskim, tarnopolskim, borszczowskim i rawskim.

„Zarzucił mi *Monitor* — kończył świadek — że ja trudnię się synekurami. Jakie były to synekury, to już przedstawiłem, a jaką nagrodę pobrałem za nie? Oszczercze artykuły *Monitora*. Powiedział p. Breiter tutaj, że ja muszę znosić jego zarzuty, bo to tylko partyjna krytyka; ja jednak do żadnej partyi nie należę, chyba, że przypuścimy, iż są dwie partye: z jednej strony partya ludzi ciężko i po obywatelsku pracujących z drugiej p. Breiter ze swoją tajną policyą. Przeciwko niemu wystąpić musiałem, bo los taki jak mnie, może spotkać każdego obywatela kraju i chyba przyjdzie do tego, że bezpieczniej będzie zostawić pugilares na najludniejszej ulicy Lwowa, niż kroczyć z podniesionem czołem".

Dr. D a i s e n b e r g. Motywa, które kierowały p. Breiterem, grają w tej rozprawie główną rolę; otóż czy pan doktor ma jakie dowody na to, że p. Breiter działał z prywatnej zemsty za ową sprawę honorową z panem Roińskim?

Ś w. Datami to wykażę.

Dr. D a i s e n b e r g. P. Breiter zaczął pana atakować właśnie wtedy, kiedy pan zaczął odgrywać wybitniejszą rolę, a nie chodziło mu o ów pojedynek. Czy prócz chronologicznego zbiegu faktów, ma pan jeszcze jakie inne dowody?

Ś w. Nie.

Dr. D a i s e n b e r g. Chciałbym dalej zadawać pytania, ale nie wiem, czy będą dopuszczone.

P r z e w. Proszę spróbować; ja nie mogę uprzedzać wypadków.

Dr. D a i s e n b e r g. Czy takie macherstwa — w niewinnem tego słowa znaczeniu, tak jak to rozumiał p. Breiter — praktykował jeszcze pan doktor przy innych likwidacyach?

P r z e w. Uchylam to pytanie.

D r. G r e k prosi ze swej strony o dopuszczenie pytania obrońcy i oświadcza, że ilekroć p. Breiter będzie krępowanym w swojej obronie, tylekroć oskarżyciele znajdą się po jego stronie, bo nie chcą, aby potem z tego *Monitor* ukuł broń i mówił, że to nowa galicyjska Panama.

D r. S o ł o w i j (do trybunału). Ależ ja chcę odpowiedzieć, że nigdy nie praktykowałem...

P r z e w. (równocześnie ze świadkiem). Uchylam pytanie dr. Daisenberga, mimo, że dr. Grek je popiera.

D r. G r e k. Odwołuję się do uchwały trybunału!

P r z e w. Więc trybunał uda się na naradę.

D r. D a i s e n b e r g. A, teraz to ja już odstępuję od pytania mego, bo nie chcę, aby to, co mi się należy jako obrońcy, przyznawano mi dopiero za protekcyą dra Greka!

P r z e w. Ja teraz przerywam rozprawę dla przykładnego ukarania p. obrońcy!

Po krótkiej naradzie przewodniczący ogłosił uchwałę trybunału, zatwierdzającą uchylenie pytania obrońcy i zasądzającą dra Daisenberga na grzywnę 50 zł., a zarazem zagroził, że w razie dalszych inwektyw dra Daisenberga, wezwie oskarżonego do szukania sobie innego obrońcy.

D r. D a i s e n b e r g. Przeciwko niesłusznemu zarządzeniu trybunału nie oponuję, a teraz mam zaszczyt przedstawić tutaj list oryginalny dr. Sołowija....

P r z e w. Przepraszam, listu czytać nie wolno, póki trybunał i oskarzyciele nie zaznajomią się z jego treścią.

Dr. D a i s e n b e r g. A skąd pan przewodniczący wie, czy ja chciałem list czytać? Chciałem go tylko zacytować jako środek dowodowy. Jest to list z kancelaryi dra Sołowija do p. Jerzego Patry, dowodzący macherstwa z jego strony. Proszę o dołączenie go do aktów i udzielenie go sędziom przysięgłym do przejrzenia jeszcze przed werdyktem, inaczej sam postaram się, aby jego treść doszła do wiadomości sędziów przysięgłych.

Przewodniczący gani obrońcę za to, że słowami swemi ubliżył przysiędze, złożonej przez sędziów.

Dr. Grek popiera wniosek Daisenberga, prosząc, aby w imię zasady *audiatur et altera pars* rozpatrzono zapomocą także innych dokumentów całą tę nową sprawę p. Patry.

Trybunał wniosek odrzucił.

Dr. D a i s e n b e r g. Wobec konfiskaty moich dowodów rezygnuję z dalszych pytań.

Osk. B r e i t e r. Czy mi będzie wolno dać niektóre wyjaśnienia z powodu zarzutów, które mi dr. Sołowij zrobił w swojem tłomaczeniu się? Chciałbym mianowicie wyjaśnić sprawę pojedynku.

P r z e w. Niech pan pyta a nie opowiada

O s k. Ale ja chcę wyjaśnić moje pobudki do pisania artykułów przeciw drowi Sołowijowi.

P r z e w. Niech pan to ubierze w formę pytań, daję na to 20 minut czasu, bo teraz przerywam rozprawę.

O s k. (z rezygnacyą). Szkoda będzie gadania.

Przerwę zarządzono około godz. 1.

* * *

Lwów, 28 grudnia.

(Oszuści).

Przed drugą ławą przysięgłych rozpoczął się wczoraj proces przeciw oszustom Jojnie Zejlikowiczowi i Mojżeszowi Dienerowi, którzy z Rosyi przenieśli się przed paru laty do Galicyi, aby tu poprawić swą nieświetną dolę. Z kapitałem więc 200 rubli przybyli obaj do Lwowa i rozdzielili role swoje w ten sposób, że Zejlikiewicz przybrał imię Ulanowskiego, maniery obywatela ziemskiego i przedstawiał się jako właściciel olbrzymich latyfundiów w Rosyi, zaś Diener uchodził za jego służącego i sekretarza. We Lwowie trafili na ajenta fabryk narzędzi rolniczych, niejakiego Sobla i opanowali go do tego stopnia że on udzielił im większej pożyczki na zakupno parowej młockarni za 5000 zł., drugiej za 6000 zł., aparatów fotograficznych za kilkaset zł., a nawet wyjechał z nimi do Hamburga, gdzie Zejlikowicz chciał zakupić okręt parowy wartości przeszło 25 000 zł. W ten sposób operowali oni, a pieniądze płynęły im do kieszeni tak, że z pewnością jako zamożni obywatele byliby do swojej ojczyzny powrócili, gdyby nie policya wiedeńska, która aresztowała Zejlikowicza i policya hamburska, która to samo uczyniła z Dienerem.

Rozprawa rozpisana jest na cztery dni.

KRONIKA.

Lwów 28 grudnia.

Biskupem-sufraganem krakowskim ma zostać ks. kanonik Anatol Nowak.

P. Piotr Parylak, dyrektor polskiego gimnazyum w Cieszynie, zrezygnował z tej posady z powodu trudności, których — jak oświadcza — ani on, ani zarząd cieszyńskiej „Macierzy szkolnej" usunąć nie zdoła.

Dr. Wilhelm Binder, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa, były dyrektor Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, wpisany został na listę adwokatów krajowych z siedzibą w Krakowie przy ulicy Batorego 6.

Konkurs rozpisało prezydyum sądu wyższego w Krakowie na posadę radzcy sądu krajowego dla sądu obwodowego w Rzeszowie. Termin do 13 stycznia.

Bankructwa. Sąd obwodowy w Wadowicach otworzył konkurs do majątku Abego vel Adolfa Goldmana, właściciela handlu towarów żelaznych i kolonialnych w Wadowicach, a sąd krajowy w Krakowie do majątku Leona Zimenda, współwłaściciela dóbr tabularnych w Faściszowej.

Rada m. Lwowa odbędzie w piątek i w sobotę posiedzenia nadzwyczajne z powodu, że zachodzi potrzeba uchwalenia budżetu

W Warszawie aresztowano kilku panów i kilka pań za rozdawanie młodzieży rzemieślniczej książek socyalistycznych, podkopujących religię, a według znowu innej wersyi pod zarzutem tajnej organizacyi, za szerzenie oświaty ludowej, bez żadnego związku z socyalizmem lub z dążnościami antireligijnemi, owszem, właśnie na tle religijnem. Aresztowano podobno osób czterdzieści, a między innemi znanych i sympatycznych, jak np. zdolnego poetę Andrzeja Niemojewskiego, filozofa Marburgera etc.

W obozie ruskim zanosi się na wybitne zmiany. Oto we wtorek odbyło się w Narodnym Domu poufne zebranie działaczy ruskich z partyi narodowców i umiarkowanych radykałów, na którem założono nową partyę pod nazwą narodowo-demokratycznej, a zerwano konsolidacyę z moskalofilami. Do nowej partyi weszli między innymi pp. Romańczuk i Iwan Franko. Z Nowym Rokiem *Diło* ma być zorganizowane dla potrzeb tego nowego stronnictwa i będzie używało fonetyki.

Koncert Michałowskiego odbędzie się, jak już donieśliśmy, w piątek 5 stycznia. Program tego koncertu zawiera utwory: Bacha-Tausiga „Toccatę i Fugę"; Beethovena „Sonatę" op. 28; Schumanna „Romans" fis-dur i „Nowelettę" f dur; Chopina „Scherzo" cis mol, „Etudę" cis-mol i „Poloneza" as-dur; Rubinsteina „Barkarolę" g-dur; Liszta „Etiudę chromatyczną"; Rossiniego-Liszta „La Gita in Gondola" i Liszta „Venezia e Napoli" (Tarantella). — Bilety sprzedaje księgarnia Gubrynowicza i Schmidta.

Zawieszenie odpustów. Ojciec św., pragnąc, aby w całym r. 1900, jako „roku miłościwym" jak najwięcej pielgrzymów chrześcijańskich pospieszyło do Rzymu w celu uzyskania odpustów i przywilejów i uświetnienia uroczystości roku jubileuszowego, zniósł na ten rok z wyjątkiem kilku wszystkie odpusty, kiedykolwiek przez Stolicę Apostolską udzielane.

Zamiast życzeń noworocznych. Prezydent m. Lwowa apeluje do mieszkańców, aby zamiast czynienia wydatków na bilety z powinszowaniem N...

-wego Roku odpowiednią kwotę ofiarowali na rzecz ubogich, pozostających pod opieką gminy lwowskiej. Wszelkie datki przyjmują: prezydyum Magistratu i komisaryaty dzielnic.

W Kasynie miejskiem przybyła nowa sala balowa, a to utworzona z sali małej i bufetowej, ciągnących się równolegle z salą wielką. Poza tą nową salą mieści się korytarz, odpowiednio urządzony dla wypoczynku, a dalej sala bufetowa i dla cukierni.

Nagle zmarł w Przemyślu w poniedziałek ks. Pilarski, powszechnie szanowany i lubiany kapelan wojskowy. Śmierć nastąpiła wskutek udaru mózgowego.

Sprawa ks. Kłopotowskiego. Podając przed dwoma tygodniami telegram z Rzymu o tem, że Ojciec św. jakoby prekonizował „ks. arcybiskupa Kłopotowskiego na rz. kat. metropolitę w Rosyi", zastrzegliśmy się co do autentyczności tego doniesienia. Obecnie na podstawie wiarygodnego źródła, możemy zagadkę tę wyjaśnić a raczej sprostować, iż na ostatnim konsystorzu biskup-sufragan, ksiądz Kłopotowski, zarządzający dyecezyą łucko-żytomierską, prekonizowany został na biskupa tej dyecezyi. Na mohylewską stolicę arcybiskupią i metropolitalną nikogo dotąd nie zaproponowano ze strony rosyjskiego rządu, a dopiero wtedy mogłaby być mowa o zatwierdzeniu i prekonizowaniu przez Stolicę Apostolską nowego arcybiskupa i metropolity.

Dodać jednakże winniśmy, że pisma rosyjskie nazywają już ks. Karola Niedziałkowskiego nowym metropolitą rzymsko-katolickich kościołów w carstwie, tj. arcybiskupem mohylewskim, z czego wnosić możnaby, że rząd upatrzył go na to miejsce, opróżnione po śp. arcybiskupie Kozłowskim.

Nowy przepis pocztowy. Począwszy od 1 stycznia r. p. do każdego pakietu wysyłanego z Austryi do Węgier, winna być dodana deklaracya statystyczna. Formularz do tych deklaracyi otrzymać można bezpłatnie w urzędach pocztowych. Wyjęte z pod tego przepisu są przesyłki wysyłane za granicę, lub przybywające z zagranicy, dalej rozmaite środki przewozowe i ich składowe części, odsyłane z powrotem próżne naczynia, w których przewożono mleko, drób lub owoce, oraz przedmioty, przeznaczone do rozpraw sądowych. Za deklaracyę z rozmysłu fałszywie wystawioną, nadawca może być ukarany grzywną od 4 do 100 koron. Odbiorcy przesyłek pochodzących z Węgier są na żądanie urzędu pocztowego również obowiązani wystawiać różne deklaracye statystyczne, a w razie, gdyby tego uczynić nie chcieli, przesyłkę uważać się będzie za niedoręczalną.

Z Abbazyi donoszą: W ostatnich dniach utworzył się tutaj pod honorowem przewodnictwem hr. Juliusza Szecheny'ego komitet, który ma w najkrótszym czasie założyć stowarzyszenie pod nazwą „Adria Club" celem ożywienia życia towarzyskiego nad austryacką Rivierą.

Straszna wigilia. Wieśniak szczawnicki Mateusz Ciesiołka przyszedł do domu na wieczerzę wiligijną kompletnie pijany. Żona uderzyła go za to kilka razy, na co Mateusz porwał siekierę i jednem cięciem położył kobietę trupem, a sobie poderznął następnie brzytwą gardło i w parę godzin umarł.

„Nowa taryfa pocztowa w walucie koronowej", broszurka informująca szczegółowo o nowych opłatach za wszelkie przesyłki pocztowe na zasadzie taryfy, wchodzącej w życie z Nowym Rokiem, wyszła z druku. Ze względu, że przepisy pocztowe o opłatach, pomieszczone w kalendarzach na r. 1900, ułożone są jeszcze na podstawie taryfy starej, broszurka ta może się publiczności bardzo przydać.

Rządowa akcya przeciwgruźlicza. We Francyi zamianował prezydent ministrów Waldeck Rousseau komisyę, która się ma zająć wskazaniem środków do walki z gruźlicą, a do tej komisyi wchodzi 8 senatorów, 6 deputowanych, 4 radnych m. Paryża i kilku szefów instytucyi prywatnych. Rząd francuski postanowił w tej mierze wstąpić w ślady Niemiec, które, jak wiadomo, bardzo gorliwie wzięły się do zwalczania gruźlicy. Rezultaty, z jakimi się w tej mierze popisywały Niemcy na ostatnim kongresie przeciwgruźliczym, sprawiły, że rząd francuski nie mógł lekceważyć tej sprawy, zwłaszcza, że wykazy statystyczne przekonywały go, iż liczba suchotników wzrosła raptownie we Francyi i doszła do tego, iż teraz corocznie umiera 150.000 ludzi w granicach Rzeczypospolitej francuskiej. Za zajęciem się tą sprawą przemawiał także i prosty rachunek Istniejące w Niemczech kasy chorych przekonały się bowiem, że na 1000 chorych przypada 540 na gruźlicę, że zatem budowanie sanatoryów gruźliczych, w których wyleczonoby radykalnie owych suchotników, zmniejszy kwotę zapomóg, jakie kasy chorych winny są im wypłacać. Niestety austryackie kasy chorych nie przyszły jeszcze do tego wniosku, zwłaszcza dziwi nas, że lwowska kasa chorych nie myśli wcale o zbudowaniu sanatoryum dla suchotników, lubo u nas dzięki wogóle osłabieniu fizycznemu naszego narodu i niesłychanemu zdegenerowaniu ludności miejskiej na 1000 chorych nie 540, ale prawie 700 jest chorych piersiowych.

Ofiary. Na założenie w pobliżu Lwowa sanatoryum dla suchotników, otrzymaliśmy 1 złr. od osoby, która nie życzy sobie ogłoszenia jej nazwiska. Na powyższy cel złożono dotychczas 49 złr.

Zamiast rozsyłania noworocznych biletów złożył Dr. Z. Uranowicz, prof. gimn. ze Złoczowa 2 zł. dla weteranów z 1831 roku.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano —4, w poł. —3 R. Bar. 765. Spada. Pogoda.

Najlepszy dowód.

— Co się tam pani zdaje, że mój mąż by tam do kogo się umizgał. On mnie nawet nie lubi.

Przyjacielska rada.

— Żeń się z Amelką, wprawdzie biedna, ale prawdziwy anioł.

— Daj mi lepiej dyabła, ale z posagiem.

Repertuar teatru hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Lalka," operetka. W piątek (wznowienie) „Król Lear", tragedya w 5 aktach Szekspira. W sobotę po poł. „Joannes," sztuka w 5 a. Sudermana, wieczorem „Lalka". W niedzielę po poł. „Jeszcze raz", zakończy „Wujaszek Alfonsa", komedya St. Dobrzańskiego, wieczorem przadstawienie Sylwestrowe: „Rok 1899" wielki przegląd sceniczny w 12 odsłonach: 1. „Fircyk w zalotach" akt I, 2. „Noc w Wenecyi," scena I aktu, 3. „Mąż i żona" akt III, 4. „Szatani na ziemi," kuplety, 5. „Cyrano de Bergerac" scena balkonowa, 6. „Nietoperz" akt II, 7. „Skąpiec" akt IV, 8. „Bettina" scena aktu I, 9. „Miejsca kobietom" akt III, 10. „Mikado" akt II, 11. „Pieśń wojenna Burów" odśpiewa chór, 12. „Mazur" w 4 pary. — W poniedziałek po południu „Jaś i Małgosia," zakończy „Drużba", wieczorem „Lalka". We wtorek (wznowienie) „Baron cygański," opera komiczna w 3 a. J. Straussa. We środę po raz pierwszy „Synowa," komedya w 3 aktach pp. Carre i Bilhaud.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** „Debiutantka", doskonała komedya p. Ludwika Hellera, zgromadziła wczoraj w teatrze bardzo liczną publiczność, która z zajęciem przysłuchiwała się sztuce, odsłaniającej nam tak nieznany, tak z pozoru uroczy, a tak w gruncie rzeczy pełen zawiści, ciężkiej walki i dotkliwych bólów, świat teatralny. Pisaliśmy już o tej sztuce po pierwszem jej przedstawieniu, po wczorajszem, trzeciem z rzędu wracamy do niej, aby podnieść niektóre jej zalety, a zarazem autorowi, posiadającemu niezaprzeczony talent dramatyczny, wytknąć wady, z życzeniem, by ich nie powtarzał w następnych swych utworach, które radzibyśmy jak najprędzej ujrzeć na naszej scenie. Zaletami „Debiutantki" są jej sceniczność, logiczne przeprowadzenie myśli przewodniej, odpowiedni dobór postaci, tak zestawionych i wprowadzonych na scenę, aby z jednej strony motywowały los, jaki spotkał główną postać w sztuce, z drugiej zaś, aby odsłonić nam jak najwyraźniej charakterystyczne cechy świata teatralnego. Postacie te, o ile są zaczerpnięte ze świata zakulisowego, są przeważnie nowe i w literaturze dramatycznej naszej albo wcale nieznane, albo tylko spotykające się z pewnemi analogiami. Zaletą sztuki jest także to, że jakkolwiek charakterystyka tych postaci jest bardzo silna, to jednak nigdzie nie wkraczają one w ramy karykatury. Są ludźmi żywymi, a każdy ich krok, każde słowo jest psychologicznie zupełnie umotywowane.

Natomiast wadą sztuki są postacie wprowadzone ze świata pozateatralnego. Wszyscy trzej hrabiowie: Połański, Bielicki i Werski, są to szablony, uszyte na stare kopyta, odpowiadające wprawdzie konwenansowi teatralnemu, który uważa za właściwe przedstawiać zawsze ludzi, należących do śmietanki towarzystwa, jako próżniaków, szulerów, rozpustników, trochę idyotów, ale które nie są ani żywe, ani z obserwacyi życiowej zaczerpnięte. Że na świecie są ludzie majętni, z tytułami lub bez tytułów, którzy rzeczywiście nic więcej nie robią, tylko po nocy grają w klubach, wieczory spędzają w buduarach aktorek i baletnic, a dnie w łóżku, to prawda, ale też z takich pasożytów społecznych nikt nigdy nie wykrzesał w życiu nic szlachetnego. W komedyach zaś, utworzonych według tego teatralnego konwenansu, który nakazuje, aby ludzie z wyższych sfer towarzyskich posiadali właśnie same ujemne cechy, zwykle w chwilach dramatycznych autorowie wykrzesują albo wysokie pojęcie honoru, albo ogromną szlachetność, albo nadzwyczajne poświęcenie. Błąd ten popełnił także i p. Heller. Jego hr. Bielicki, który w dzień śpi, a w nocy gra w karty i zajmuje się tylko trwonieniem majątku, w przełomowej chwili dramatu w 3 akcie okazuje się człowiekiem silnych zasad, ogromnej woli i najszlachetniejszych dążności, jest doskonałym ojcem i głową rodziny. Pytamy się, skąd człowiek, uprawiający tylko bakarat i kajenną, mógłby z swego serca owe przymioty wydobyć. Wadą sztuki jest także jej epilog. Jest on zupełnie niepotrzebny, jest to kropka nad *i*, postawiona dla słuchaczy mniej inteligentnych, którzyby nie zrozumieli, czem się sztuka kończyć musi. Niepotrzebnie tedy szan. autor objaśnił publiczność o tem, że kawa cukrem się słodzi.

To są wady, a zalet jest mnóstwo. Wymieniliśmy niektóre już wyżej; do nich dodać musimy jeszcze to, że w ogóle język jest bardzo ładny, a że nadto każda osoba mówi swoim własnym charakterystycznym językiem, świadczącym o wielkim zmyśle obserwacyjnym autora. Niektóre postacie, jak np. Frania Frygalska, jak żyd Szmalc, jak Miłosz i Miłoszowa, mówią tak doskonałym językiem, sobie właściwym, że pod niemi podpisałby się każdy z najznakomitszych naszych autorów dramatycznych i chętnieby je wciągnął do swej galeryi typów. Wielką także zaletą sztuki jest jej ogromna logiczność, nie ma nic przypadkowego, nie ma nic, coby z zewnątrz działało i przyczyniało się do rozwoju wypadków, lecz wszystkie wypadki rozwijają się z wewnątrz, z charakterów i z ich właściwości. Jedynie w epilogu mroźna noc zimowa jest wypadkiem zewnętrznym, wywierającym pewien wpływ na sztukę, ale też powtarzamy, że naszem zdaniem epilog jest kompletnie rzeczą zbyteczną i obniża wartość utworu.

„Debiutantkę" grano znakomicie. Na pierwszem miejscu wymienić musimy p. Stachowicz, która opracowała swą rolę świetnie, wyuczyła jej się doskonale, grała z ogromnem uczuciem i zrozumieniem najtajniejszych myśli swej postaci, a ubrana była we wszystkich aktach zupełnie prawidłowo w stylu i sposobie zupełnie właściwym dla damy z wyższego towarzystwa. Tualety jej były nowe i bardzo ładne. Inne postacie niewieście w tej sztuce, wykonane przez panie: Kwiecińską, Nałęczównę, i Jankowską, były bez zarzutu, panowie zaś artyści, wszyscy grali dobrze, a p. Fiszer, p. Zawadzki i p. Walewski znakomicie.

Kończąc to nasze sprawozdanie, wyrazić musimy szczere pragnienie, aby p. Heller nie zasypiał na laurach, zdobytych „Debiutantką", lecz dalej pracował dla sceny, a z tej pierwszej próby wnosić możemy, że stworzyłby jeszcze cały szereg utworów o głębszej wartości.

+ **Lepsze Czasy**, powieść Kazimierza Rojana, nagrodzona na konkursie *Kuryera Codziennego* wyszła teraz w książkowem wydaniu, nakładem Gebethnera i Wolfa w Warszawie. Autor p. Kazimierz Rosinkiewicz, jak we wszystkich swych poprzednich utworach beletrystycznych, tak i w tej najnowszej swej pracy, ze spokojem i pogodnym humorem kreśli życie t. zw. sfer inteligentnych. Czyni on to jak zwykle zapomocą fabuły niezbyt skomplikowanej, nie obfitującej w drastyczne efekta, nie napinającej pospolitej ciekawości gromadzeniem nieprawdopodobieństw, niemniej jednak zajmującej, psychologicznie prawdziwej i dlatego bliskiej duszy czytelnika. Dzięki tym zaletom i bystremu zmysłowi obserwacyi, który w tej powieści jeszcze silniej występuje niż w poprzednich, „Lepsze czasy" zdobyły pierwszą nagrodę i wyróżniają się chlubnie wśród powodzi dzieł „naszych najmłodszych" zmanierowanych aż do karykaturalności zarówno pod względem treści jak i formy.

Część ekonomiczna.

§ **Wiedeń** 27go grudnia. Na wczorajszy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 3830 sztuk; w tej sumie było z Galicyi 383, z Bukowiny 58. Przebieg targu ożywiony. Ceny podniosły się o 1 zł. Z całego spędu zostało niesprzedanych 181 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 30 sztuk po 27—31 zł., 165 sztuk po 32—34, 154 sztuk po 35 — 38, wyborowe po 21—39 zł., licząc za centnar metryczny żywej wagi. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 27 do 34 zł., krowy podtuczone po 27—33 zł., bydło chude dla masarzy po 17 do 26 zł. także za centnar metryczny żywej wagi.

§ **Dyrekcya kolei państwowych** nadesła nam następujące pismo: I. Z dniem 1 grudnia b. r. zniesione zostały następujące rozporządzenia kolejowe: 1) Z okazyi przebudowy dworca Wiedeń-główny urząd cłowy, rozporządzeniem c. k. ministerstwa kolejowego z dnia 13 lipca 1896 l. 474/III dozwolone czasowe przedłużenie istniejących na wiedeńskiej kolei obwodowej dodatków w terminach dostawy (o jeden dzień przy przesyłkach pospiesznych i żywych zwierząt, zaś o dwa dni przy zwykłych przesyłkach towarowych), — oraz 2) Z okazyi przeszkód w ruchu rozporządzeniem c. k. ministerstwa kolejowego z dnia 1 października 1899 l. 45.829 zezwolony, a od 2 października b. r. ważny czasowy dodatek 3-dniowy dla zwykłych przesyłek towarowych, rozsyłanych na szlakach lub na części szlaków: Penzing-kl. Schwechat-Nussdorf, Wiedeń-dworzec północny-Wiedeń-główny urząd cłowy-Matzleinsdorf-Penzing, oraz Penzing-Ottakring-Heiligenstadt-Wieden Brigittenau, lub tez przesyłek nadawanych albo wydawanych na stacyach tychże szlaków.

Od dnia 1 grudnia b. r. ważne są przeto dla szlaków c. k. kolei państwowych, pośredniczących w ruchu pomiędzy dworcami wiedeńskimi, włącznie wiedeńskiej kolei obwodowej oraz kolei miejskiej wyłącznie dozwolone rozporządzeniami c. k. ministerstwa handlu z dnia 2 lipca 1887 l. 13.461 i z dnia 19 października 1893 l. 52.858, jak również rozporządzeniem c. k. ministerstwa kolejowego z dnia 1 lipca 1898 l. 19.844, a w rozdziale C, XI lokalnej taryfy towarowej, część II, zeszyt I uwidocznione stałe dodatki w terminach dostawy.

II. Z dniem 1 stycznia 1900 otwartą zostanie ponownie stacya: „Wiedeń - główny urząd cłowy" dla nadawania i wydawania przesyłek towarowych nie podlegających kontroli cłowej. Od dnia tego począwszy ulega ruch towarowy w wyżj wymienionej stacyi następującym ograniczeniom: A) Wykluczonem zostaje nadawanie i wydawanie następujących przesyłek pospiesznych i zwykłych towarowych: a) przedmioty wybuchowe oraz lekko zapalne, gryzące, w wysokim stopniu cuchnące i wstrętne; b) następujące przesyłki w całych ładugach wozowych: węgiel kamienny i koks, drzewo opałowe, materyałowe i budulcowe, kamień, cegła, żwir, ziemia, kruszce i ciężkie maszyny; c) żywe zwierzęta. — B) Wykluczonem zostaje nadto nadawanie i wydawanie zwłok i pojazdów wszelkiego rodzaju, jako zwykłych przesyłek towarowych. Ograniczenia powyższe obowiązują tylko o tyle, o ile nie rozchodzi się o przesyłki cłowe, które to przekazane są c. k. głównemu urzędowi cłowemu w Wiedniu, lub też po przeprowadzeniu tamże manipulacyi cłowej, dalej wysyłane zostają. Co się zaś tyczy dopuszczenia takich przesyłek cłowych, miarodajnymi są dotyczące przepisy cłowe. Przyjmowanie i wydawanie przesyłek pospiesznych, z wyjątkiem zwłok i pojazdów wszelkiego rodzaju, odbywa się w magazynie l. XIV c. k. głównego urzędu cłowego, zaś zwłok i pojazdów wszelkiego rodzaju jako przesyłek pospiesznych, jak również zwykłych przesyłek towarowych w otworzyć się mającym z dniem 1 stycznia 1900 magazynie kolejowym przy ulicy: „Untere Viaductgasse".

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 28 grudnia. (Delegacya węgierska.) Po otwarciu wczorajszego pełnego posiedzenia delegacyi węgierskiej zalecił prezydent Szapary bezzwłoczne rozpoczęcie dyskusyi nad sprawozdaniem czterech połączonych komisyj o prowizoryum budżetowem. Po przemówieniu referenta Münnicha, który wniósł o przyjęcie prowizoryum budżetowego, oświadczył imieniem stronnictwa ludowego delegat Szabo, iż głosować będzie za prowizoryum budżetowem jedynie ze względu na te ważne okoliczności, które zniewoliły wspólny rząd do żądania prowizoryum. Delegat Ugron (przywódzca skrajnej opozycyi), uznaje wprawdzie potrzebę prowizoryum, ponieważ jednak ono byłoby wyrazem zaufania dla wspólnego rządu, do którego mówca nie ma bynajmniej zaufania, gdyż działalność jego zasługuje w wielu kierunkach na surową krytykę, przeto nie może głosować za przedłożeniem rządowem. Mówca krytykuje trójprzymierze, będące podstawą austro-węgierskiej polityki zagranicznej i mniema, że gdy po stronie Niemiec są wszystkie korzyści trójprzymierza, to Austro-Węgry stoją odosobnione i nigdzie nie posiadają ani należytej powagi, ani należytego wpływu. Tak samo i pod względem ekonomicznym monarchia austro-węgierska znajduje się w znacznie mniej korzystnem położeniu. Mówca uważa stosunki wewnętrzne w Przedlitawii za objaw wielce niekorzystny i zaznacza, że Niemcy przedlitawscy poczynają coraz wyraźniej obierać kierunek, który wstrząsa podwalinami dualizmu i całego życia państwowego. Musimy przedewszystkiem — mówił Ugron — wzmocnić i utrwalić wewnątrz podstawy życia państwowego, a dopiero, gdy to nastąpi, możemy myśleć o akcyi na zewnątrz. Dopóki waśni polityczne będą osłabiać i niweczyć nasze siły na wewnątrz, dopóki nie ustanie podjudzanie jednej narodowości przeciw drugiej, dopóty nie może być mowy o jakiejś wydatniejszej akcyi na zewnątrz, dopóty nie możemy myśleć o koloniach. Jeżeli nasz urząd dla spraw zagranicznych chce czegoś nauczyć się od cesarstwa niemieckiego, to w pierwszym rzędzie powinien starać się nauczyć od niego, jak się robi na drodze dyplomatycznej politykę handlową.

Powinniśmy przedewszystkiem zapewnić sobie rynki na półwyspie bałkańskim a możliwem to będzie wówczas dopiero, gdy nasza dyplomacya potrafi dostatecznie nas wszędzie popierać i ochraniać. W dalszym ciągu mówca krytykował administracyę wojskową i zauważył, że armia powinna więcej niż to ma miejsce dotychczas, zbliżać się do społeczeństwa cywilnego, to powinni też mieć bezustannie na oku i ci, w których ręku spoczywa wykształcenie wojska.

Delegat Koloman Tisza zastrzegł sobie obszerniejszą w swoim czasie odpowiedź na wywody poprzedniego mówcy, a na razie domagał się przyjęcia prowizoryum budżetowego, albowiem ma być ono udzielonem rządowi, do którego mówca ma zupełne zaufanie.

Delegacya przyjęła ostatecznie w ogólnej i szczegółowej dyskusyi przedłożenie o czteromiesięcznem wspólnem prowizoryum budżetowem — poczem prezydent zamknął posiedzenie. Następne dzisiaj popołudniu.

Wiedeń 28 grudnia. Cesarz zamianował byłego przewodniczącego w radzie ministrów hr. Clary'ego namiestnikiem Styryi, a b. ministra sprawiedliwości dra Kindingera prezydentem wyższego sądu krajowego w Tryjeście.

Cesarz sankcyonował uchwalone przez Sejm galicyjski projektowany w sprawie komasacyi gruntów włościańskich i uregulowania wynikającego ztąd wspólnego prawa użytkowania gospodarki, w końcu w sprawie złożenia komisyi krajowej dla arondacyi gruntów leśnych.

Wiener Zeitung ogłasza obwieszczenie ministerstwa skarbu w sprawie zaprowadzenia nowych marek stemplowych po 10 hellerów dla adresów pocztowych i kwitów zaliczkowych.

Wiedeń 28 grudnia. Wczoraj odbyło się na wyraźne życzenie rządu posiedzenie komisyi dla kontroli długów państwowych, na którem większość złożona z prezydenta dra Fuchsa, barona Czedika i br. Doblhoffa uchwaliła wydać Bankowi austro-węgierskiemu sumę 118,318.949 koron jako pokrycie, projektowanej emisyi 5-koronówek. Przeciw temu głosowali posłowie dr. Blasek i dr. Kozłowski. Hr. Montecueli usprawiedliwił swą nieobecność. Posłowie Blasek i Kozłowski zgłosili przeciw tej uchwale, zdaniem ich, niezgodnej z przepisami ustawy, protest do protokołu.

Wiedeń 28 grudnia. Wielki wydział niemiecko-austryackiego stowarzyszenia literatów i dziennikarzy zamianował wczoraj jednogłośnie byłego przewodniczącego w radzie ministrów hr. Clary'ego, w uznaniu jego zasług około zniesienia stempla dziennikarskiego — swym członkiem honorowym.

Berlin 28 grudnia. Biuro Wolfa nazywa zupełnie dowolną kombinacyą doniesienie tutejszego *Localanzeigera* o zawarciu rzekomego niemiecko-angielskiego tajnego traktatu w sprawie podziału kolonii będących własnością Portugalii, między Niemcy i Anglię.

Rzym 28 grudnia. Ajencya włoska prostuje wiadomość o pożarze kościoła angielskiego o tyle, że spalił się kościół w San-Remo, a nie w Rzymie i że szkoda wynosi 20.000 franków.

St. Etienne 28 grudnia. Około 3.000 robotników górniczych odbyło wczoraj przed południem zgromadzenie w sprawie strejku, następnie zaś urządzili demonstracyjny pochód przed temi kopalniami, w których jeszcze pracują. Spokoju nie zakłócono.

Bukareszt 28 grudnia. Senat znaczną większością głosów uchwalił ustawę, nakładającą podatek na płace urzędników państwowych i prywatnych, tudzież oficerów. Dochód roczny z tego podatku obliczają na 4 miliony.

Wiedeń 28 grudnia. Jak dzienniki donoszą, hr. Clary przyjmował deputacyę stowarzyszenia dziennikarzy i literatów „Concordia", która wyraziła mu gorące podziękowanie za starania około zniesienia stempla dziennikarskiego.

Według doniesienia dzienników, wskutek wielkich zawiei śnieżnych nastąpiło zderzenie pociągu osobowego idącego z Wiednia wprost do Budapesztu z pociągiem, który wyszedł ze stacyi Koelenfoeld, przyczem wiele wagonów uległo zniszczeniu. Podobno także wielu podróżnych jest rannych.

Wiedeń 28 grudnia. Jak donosi *Politische Correspondenz*, węgierski prezydent ministrów Szell będzie dziś przyjętym o godzinie 11 rano przez Cesarza na prywatnej audyencyi.

Petersburg 28 grudnia. Prezydent akademii umiejętności Wielki ks. Konstanty, zwiedził wczoraj austro-węgierską wystawę artystyczno przemysłową i zakupił na niej kilka przedmiotów.

Wiedeń 28 grudnia. Austryacka delegacya odbyła dziś o godz. 11 przed południem posiedzenie. Minister spraw zagranicznych przedłożył prowizoryum budżetowe na przeciąg 4 miesięcy przyszłego roku. Delegacya uchwaliła na wniosek hrabiego Deyma przekazać przedłożenie to natychmiast komisyi budżetowej z poleceniem wzięcia go natychmiast pod obrady.

Prezydent naznaczył następne posiedzenie na dziś godz. 1 po południu, poczem posiedzenie zamknął.

Wiedeń 28 grudnia. Po posiedzeniu plenarnej delegacyi odbyło się posiedzenie komisyi budżetowej austryackich delegacyi; obradowano nad prowizoryum budżetowem. Delegat Kramarz oświadczył, że jak długo narodowi czeskiemu nie będzie udzielonem zadośćuczynienie za niesłuszność wyrządzoną mu przez zniesienie rozporządzeń językowych, tak długo Czesi nie będą głosowali za żadnem przedłożeniem ani austryackiego, ani wspólnego rządu, mówca przeto będzie głosował przeciwko prowizoryum budżetowemu.

Następnie zapytał delegat p. Stransky, dlaczego czas trwania prowizoryum ustanowiony został na 4 miesiące, nie zaś na czas krótszy. W odpowiedzi oświadczył wspólny minister skarbu Kallay, że uczyniono to z ostrożności, tudzież tak samo jak bywało w latach poprzednich. Ma się rozumieć — powiedział — że równocześnie z ostatecznem uchwaleniem budżetu na rok 1900, straci prowizoryum swoją moc obowiązującą. Następnie zostało prowizoryum budżetowe przyjęte z niektóremi modyfikacyami uchwalonemi wczoraj przez węgierską delegacyę.

Petersburg 28 grudnia. Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem ministra skarbu konferencya dla rewizyi ustawodawstwa giełdowego. Uchwalono na razie nie poruszać kwestyi reorganizacyi giełd w ogólności, uchwalono natomiast wypracować nowy statut dla giełdy w Petersburgu, która jest największą w Rosyi. Dla wypracowania tego statutu wybrano specyalną komisyę.

Wojna w Afryce.

Londyn 28 grudnia. „Biuro Reutera" donosi z Pretoryi pod datą 20 b. m., że jenerał Joubert, po przybyciu do głównej kwatery Boerów 18 bm.. został przez nich bardzo serdecznie przyjęty i wygłosił do wojsk przemowę. Podług telegramu tego samego Biura z Chievely pod datą 20 bm. także w tym dniu ostrzeliwano pozycye Boerów granatami lidytowemi.

Gibraltar 28 grudnia. Marszałek Roberts, który wczoraj tu przybył, udał się wczoraj na Dunotarcastle wraz z lordem Kitschenerem do Afryki południowej.

Londyn 28 grudnia. Biuro Reutera donosi z Sterkstrem pod datą 22 b. m. Jak słychać, oddział konnicy i oddział policyi pod przewodnictwem pułkownika Montmorency, we czwartek rozprószył oddział powstańców, złożony z 130 ludzi. Powstańcy opuścili swój obóz, zostawiając na miejscu wozy i broń. Nikt nie został zraniony.

„Biuro Reutera" donosi z obozu pod Chieveley pod datą 22-go bm.: Wysłańcy donoszą, że wielka ilość Boerów zgromadziła się na południe od rzeki Tugela. Angielski oddział pod Dundonaldem wyruszył i napadł na Boerów, którzy na widok Anglików cofnęli się. Anglicy zabrali kilkaset sztuk bydła.

To samo biuro donosi z Chieveley: Wczoraj opuścili obóz dwaj rotmistrze Kirkwood i Greenfell, należący do południowo-afrykańskiej lekkiej kawaleryi; udali się oni na zrekognoskowanie nieprzyjacielskich posterunków. Żaden z nich nie wrócił; powróciły do obozu tylko ich konie bez jeźdźców.

Lwów 28 grudnia. (Z Izby handlowej).
Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 209·00 do 211·50 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 272·00 do 278·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 360.— do 370 —. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 245·— do 250·—. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 190·00 do 195·00

Listy zastawne za 100 złr. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·00 do 109·70 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·00 do 98·70, 4 proc. los. w 60 lat 91·30 do 92·00. Banku kraj. 4 i pół proc los w 61 lat 99.50 do 100·20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 95·50 do 96·20. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emizya) 94·00 do 94·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 94·00 do 94·70, 4 proc. los w 56 lat 92·40 do 93.10,

Berlin 28 grudnia. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·25. Spirytus 47·70.

Paryż 28 grudnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 00·00. Mąka („Fleur de Paris") 24·65.

Frankfurt 28 grudnia. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 235·10; kolej państwowa 000·00; alpiny 000·00; disconto 193·00; laura 252·50.

Wiedeń 28 grudnia (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 8·07—8·08, na maj-czerwiec 0·00—0·00; żyto na wiosnę 6·74—6·75, na maj-czerwiec 0·00—0·00; kukurudza na maj-czerwiec 5·27—5·28; owies na wiosnę 5·37—5·38; rzepak na styczeń-luty 00·00—00·00, na sierpień-wrzesień 11·95—12·05; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 32½—33½. Tendencya: słaba. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 28 grudnia. (Giełda zbożowa). Pszenica na kwiecień 7·90—7·91, na październik 7·97—7·98; żyto na kwiecień 6·44—6·45; owies na kwiecień 5·06—5·07; kukurudza na maj 4·98—4·99; rzepak na sierpień 11·75—11·80. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna bardzo słaba. Tendencya: słaba. Pogoda: pochmurno.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia Narodowa Stanisława Manieckiego i Ski — Lwów ul. Kopernika l. 9.